

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
W MIEJSKO kwartalnie 4 złr. 50 ent.  
miesięcznie 1 50  
Z przesyłką pocztową:  
Miesięcznie 2 złr. —  
W państwie austriackim 2 50  
Do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 50  
Francji 4 50  
Belgii i Szwajcarii 5 50  
Włoch, Turcji i krajów Nad. 6 50  
Serbii 7 50  
Numer pojedynczy kosztuje 10 ent.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:  
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”  
ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.”  
agencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto  
Massa w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10  
Waldschlager, A. Oppel, Stadt, Stenbenbasi 2.  
M. Dukes, 1. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seiler-  
strasse nr. 2. H. Schalek, jen. agencja centr.  
eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12.  
Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp.  
Hassenstein et Vogler, Rajchman et Fendler w  
Warszawie Senatorska 22, W. Kuliński w Krakowie.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. ad  
miesiąca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.  
Reklamy w rubryce „Nadesłane”  
50 ct. od wiersza.

## ZMIANA LOKALU

Redakcja, administracja i drukarnia

## „Gazety Narodowej”

znajduje się  
obecnie w domu 1. 5  
przy ulicy Kopernika  
(dawniej Szerokiej).

L W Ó W d. 11. lipca.

(Termin zwołania sejmiku. — Pogłoski o namiestniku. — Wybór poselski z wielkich posiadłości ziemskich we Lwowie. — Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie. — Sprawa otwarcia granicy dla przywozu bydła stepowego do Austrii. — Ważny przywódca byłego stepowego do Austrii. — Polakoskowskie. — Sejm z czeskiego. — Polakoskowskie. — Bieżące wiadomości z zagranicy.)

Na kiedy będzie sejm zwołany, dotąd nie ma pewnej wiadomości. Z początku tak rzecz przedstawiono, jakoby ministerstwo postanowiło zwołać sejm na 15. września. Tymczasem z doświadczonego źródła mamy wiadomość, że ministerstwo postanowiło galicyjskim naczelnikowi władzy rządowej i autonomicznemu oznaczeniu terminu sejmowego, zostawiając im wybór dnia w czasie od 15. sierpnia do 15. września. I właśnie w tych sferach nie było za wczesnym zwołaniem sejmiku z powodu, iż kilka osób z tych sfer potrzebowało odpoczynku w wód. Gdyby sejm miał się 15. lub 20. sierpnia zebrać, to już te osoby musiałyby z początkiem sierpnia wrócić do Lwowa, aby się zająć przygotowaniami przedsejmowymi. Zgodzono się na 1. września, zastrzegając jednak po ukonstytuowaniu się sejmiku przerwy kilkudniowej, aby sejmujący mogli wziąć udział w uroczystościach jubileuszu Odsieczy Wiednia, podczas gdy komisje pracować mogą we Lwowie. Lecz z tych samych względów podniesiono, iż stosownie może byłoby zebrać sejm po uroczystościach jubileuszowych, gdyż niezawodną prawie jest rzeczą, że i wszyscy prawie członkowie komisji udadzą się do Krakowa, i komisje nie będą mogły nic przygotować. Dotąd jednak nie jest zdecydowanym czy sejm zwołuje się 1. czy 15. września. Prawdopodobniejszym jest zwołanie 1. września, gdyż w tym razie mogłyby sejm 10. obradować, a doświadczone przerwy trzy lub czterodniowej, aby sejmujący mogli wziąć udział w uroczystościach lwowskich i krakowskich.

Również jest nie zupełnie pewnym, czy hr. Potocki po urlopie swym obejmie napowrót rząd namiestnictwa. W Wiedniu mają nadzieję, chociaż słabą, że wróci. W kraju osoby, w bliższych stosunkach z namiestnikiem zostające, są przekonane, że się stanowczo usunie. To jedno jest niezawodnym, że w razie usunięcia się jego, nie będzie żadnego prowizorium w zarządzie kraju zaprowadzone. Postanowioną już jest rzeczą, że w takim wypadku będzie mianowany p. Zaleski namiestnikiem. Stery decydujące w tej rzeczy już się na to zgodziły. Wszelkie pogłoski, iż ten lub ów z panów polskich ma w razie usunięcia się hr. Potockiego, zająć jego miejsce, nie mają żadnej podstawy.

Na 18. bm. rozpisywany jest wybór uzupełniający posła do sejmiku z kurii wielkiej własności w okręgu wyborczym lwowskim, w miejsce p. Abrahamowicza, który złożył tutejszy mandat, zatrzymując mandat otrzymany ze Strzyżskiego. O ile nam znane są stosunki i usposobienie większości wyborców z wielkich posiadłości obwodów lwowskiego, przeto Towarzystwo kredytowe miało być wybrany. Zachodzi jednakże ta okoliczność, że przeto Towar-

zystwa kredytowego, hr. Russocki, stanowczo oświadczył przed wybraniem pana Abrahamowicza, że nie życzy sobie posłować nadal, gdyż liczne jego ważne obowiązki obywatelskie, jakie już piastuje, nie pozwalają mu obierać się nowymi obowiązkami. Z tego powodu miałyby szansę wybór p. Zygmunta Sawczyńskiego przez szlachtę podlowską.

Tutejsze Towarzystwo gospodarskie zajmuje się i w tym roku urządzaniem t. z. „międzynarodowego” targu zbożowego we Lwowie. Kto wie, czy choć raz jak wygląda ów targ, szumnie przezywany „międzynarodowym”, ten przynajmniej, iż podobna nazwa jest istotnie parodią tego, co ma oznaczać, gdyż niemal wyłącznie jest tam reprezentowany jeden tylko element. Ale nie o to nam chodzi. Niechby tam sobie byli ci kupcy czem chcą — byle tylko byli, a co najważniejsza, żeby cośkolwiek kupowali! Tymczasem wiadomo, że co do ilości rzeczywiście uskuteczonych transakcji, lwowskie targi zbożowe, urządzone przez Towarzystwo gospodarskie, nie tylko że nie przynoszą żadnej korzyści producentom (a podobno dla dobra producentów są one przecież przeznaczone!) lecz przeciwnie szkoda im raczej.

Faktem jest bowiem, że producenci zboża niechętnie pojawiają się na targu lwowskim, a ci, którzy dla *decorum* zapisują się niby do udziału, mało co sprzedają, tuż ze swych pól. Otóż tylko kupcy sami pomiędzy sobą odbywają transakcje znaczniejsze, a zawierane pomiędzy nimi przy tej sposobności spekulacyjne umowy terminowe, z pewnością nie wychodzą na korzyść producentów. Gdyby tym spekulantom nie ułatwiano kosztem funduszy publicznych, takiego *rendez vous* we Lwowie, to handel nasz zbożowy nie a nie na tem nie straciłby, a producenci może nawet skorzystałby, gdyż zostaliby uchronieni od zjawiających się spekulantów na ich szkody.

W Wiedniu i w Pesce upadają międzynarodowe targi zbożowe. Rząd węgierski zajął nawet wobec tego wymysły giełdowców wręcz nieprzyjemne stanowisko, spostrzegłszy szkodliwy wpływ jego na interesy producentów, więc i my nie tracimy na tem, gdy nie będziemy urządzali u siebie kosztownych publicznych w lwowskiej sali ratuszowej lichej komedii, zwanej „międzynarodowym targiem zbożowym”. Wpierw myślimy o tem, aby w całym kraju lepszą nadad organizację handlowi zbożowemu przez wytworzenie gęstej sieci rolniczych spółek komisowych, operujących przy czynnym wspólnym udziale i pod kontrolą rolników samych, a wówczas będzie czas Towarzystwu gospodarskiemu myśleć o tem, aby ułatwić wzajemne porozumienie i kooperację takim swojskim instytucjom handlowym, utworzonym przez rolników i dla rolników. Nie na to zaś istnieje Towarzystwo gospodarskie, aby kłopotło się o wygodny lokal do transakcji, zniżenie cen jazdy kolejami żelaznymi itd. dla różnych lęków i Abramków, — przepraszamy: Ignacych i Adolów, dzierżących dzisiaj monopol handlu zbożowego w naszym kraju.

Wiedeński „Fleischbaron” urządził na wielką skalę agitację za tem, aby otwartą została wschodnia granica państwa dla przywozu bydła stepowego przez Galicję na targi wiedeńskie. Burmistrz wiedeński dr. Uhl był w poniedziałek d. 9. bm. na audjencji u prezydenta ministrów, hr. Taaffe, przedstawiając mu memoriał, który uchwalony został przez wiedeńską Radę miejską za otwarciem granicy. Hr. Taaffe stanowczo odmówił temu żądaniu, powołując się na obowiązujące go przepisy ustawy państwowej, za której wykonanie odpowiedzialny jest wobec Rady państwa. Oświadczył jednak, iż rząd czyni starania, abyby zorganizowany został regularny dozwóz bydła rzeźnego do Wiednia z Bośni i Hercegowiny.

Prezydent ministrów nadmieniał, że nawet na czasowe otwarcie granicy wschodniej żadną miarą nie zezwoli.

Tym sposobem zniweczona została zorganizowana na wielką skalę intryga handlarzy, spekulujących na to, iż pod presją Wiednia rząd da się skłonić do obejścia ustawy, zabraniającej przywozu bydła stepowego w granice państwa austriackiego.

St. Pters. Wied., wobec ciągłych podszczuwania polakożerczych organów moskiewskich, uważały za stosowne zabrać głos w sprawie umowy ze Stolicą papieżką, aby na swój sposób uspokoić wrzaski ich obawy.

W chwili obecnej — twierdzi organ półurzędowy, namnożyło się agentów, którzy, niezawodnie na czyj rachunek, gwałtem chcą rozżarzyć starą waśń polsko-moskiewską. Ludzie z takimi zamiarami pojawili się zarówno w Moskwie jak i Polsce moskiewskiej, a więcej jeszcze jest ich w Niemczech i Austrii. Monarcha nasz i rząd powołani energicznie wystąpić przeciw podobnym insynuacjom. Dobro państwa wymaga obecnie nieczem niezakończonych spokoju. Owieczna, historyczna waśń między Moskalami a Polakami, głośno stopniowo, sama z siebie, głośno powoli, ale widocznie.

„Potrzeba tylko czasu i cierpliwości, a zniknie ona tak samo, jak niegdyś zatęchła waśń między Nowogrodem a Moskwą, między Moskwą a Pskowem, między Małorusią a państwem Moskiewskim. Dość spojrzeć na dzieje walki Moskwy z Polską, aby przekonać się o prawdziwie tych słów: wojna z konfederatami — rewolucja 1831 roku — i powstanie z roku 1863 — czyż to nie jest postęp odwrotny, spadający? A coż teraz?”

„Czyż teraz możliwym jest nawet pomyśleć o czemś podobnym choćby do roku 1863? Tylko chorzy albo idący leką są gorączkowymi widziadłami, tylko Donkiszoci walczą z wiatrakami.”

Na razie St. Pters. Wied. nie wyjaśniają, co je spowodowało do tak różowych zapamiętań na „owieczną waśń polsko-moskiewską”, co do nas jednak wybierając z dwójga złego, wolimy już napisać pp. Katków, Suworinów i *tutti quanti*, aniżeli te okrutne słowa, pod którymi nie trudno odgadnąć preparacji jakiegoś gorzkiego lekarstwa.

W sejmie czeskim nie przyszło wczoraj do wyboru Wydziału krajowego; odłożono go do następnego posiedzenia, tj. do piątku, ponieważ kurja wielka i konserwatywna nie mogły jeszcze zgodzić się na kandydatów. Dr. Rieger miał wywodzić na kurji dworskiej, aby tylko takich posłów wybrała, którzy ustnie i pisemnie doskonale władają językiem czeskim. Centraliści podobno uchwaliли nie przyjąć ofiarowanego im trzeciego reprezentanta w Wydziale krajowym, a to z powodu, że nie pozostawiono im wolności, kogo wybrać, tylko z góry dr. Walderta naznaczono. Nie chcą oni zresztą żadnego „ustępstwa”. A wszakżeż nie mają „prawa” żądać tego reprezentanta! Wiesz o ofiarowaniu centralistom jeszcze i czwartego reprezentanta, utrzymuje się.

Klub czeski i konserwatywny uchwalił, wybierać do komisji sejmowych tylu właśnie centralistów, ilu dawniej Czechów centraliści dopuszczali. Na znak zupełnej zgody w obozie czeskim ma być p. Tilszer wybranym do komisji edukacyjnej.

Półurzędowa *Stara Presse*, a i niezawisła *Wiener Allg. Ztg.* silnie uderzają na centralistów, że odpychają podawaną im przez Czechów i konserwatystów rękę, zwłaszcza że czynią to nieolęcznie, skoro przyjęli mianowanie jednego ze swoich na wicemarszałka i sami od kurji miejskiej wysłał dwóch członków do Wydz. krajowego. Pod względem politycznym zaś nie mogą nie gorzej uczynić, dowodząc, że absolutnie wszelkie porozumienie, choćby najpoważniej i w najlepszej myśli podawane odpychać postawili; Czechów zaś nie zniechęla tem do okazywania się nadal podobnie „nieubłagani”. Czesi owszem z coraz wybitniejszymi dowodami ducha zgody występować będą, i nie dadzą do

absurdu sprowadzić swojej obecnej polityki miaru.

Słowienicy w Marburgu, nie mogąc w mieście zaprezentować się cesarzowi, tem liczniej zgromadzili się koło dworca kolejowego, tak że owoce tamtejsze nosiły piętno niemal wybitnie słowienickie; jakoż okolica miasta jest przez samych niemal Słowienców zaludniona.

W Lublinie przyjęcie cesarza będzie niemal wyłącznie nosiło piętno krajowe, słowienickie (ob. pon. tel.)

Zywo zajmują się kwestją, jakie stanowisko hr. Paryża, na wypadek jeżeli obejmie dziełstwo po Chambordzie, zajmie w sprawach socjalno-politycznych. Przed laty napisał on dzieło o angielskich stowarzyszeniach robotniczych „Trade-Unions”, w którym okazał, że zna dobrze stosunki robotnicze, ale z socjalizmem nie kłóci się. Socjalista „państwowy” Rudolf Mayer rozpoczął z hrabią Paryżem korespondencję w socjalno-politycznych kwestiach. Pretendent odpowiedział, że rozwijanie kwestji społecznej uważa za pierwsze i najważniejsze zadanie obecnej chwili, ale dodał: „Więcej nam wiarę w się stowarzyszeń, aniżeli pan, w środki, które dozwalały robotnikowi samemu stać się kapitalistą, nie wyrzekając się pracy ręcznej, a które w ogóle kiedyś zapewnią przepaść między kapitałem a pracą. Co do socjalizmu państwowego wyznał otwarcie: „Je ne le conçois pas moi-même.” Przed dziesięcią laty hr. Paryż stał w pewnych stosunkach z robotnikami francuskimi, ale porobił doświadczenia, które go zraziły. Od tego czasu ani razu nie dał się słyszeć w tym przedmiocie.

Czytamy w *Presse*:  
„Jak poprzedniego roku musiał się Karol zapierać mowy tronowej wypracowanej przez Rosettiego i Costineska, tak musi teraz przed rumuński urządzenie ubolewać nad faktem, który przed kilkoma dniami napisał go dumą i zadowoleniem. Nota wręczona posłowi austriackiemu hr. Majerowi z powodu mowy Gradišteana ubolewa nie tylko nad panrumuńskimi dziełstwami wymienionego senatora, ale z żalem i skrucą przyrzeka, iż podobne rzeczy więcej się nie powtórzą. Na dowód szczerości tych zapewnień wydano inspirowanego dziennika *Independence Roumaine*.”

Nie dziwimy się wcale, że „miedziowe stannu” z nad Dimbowicy uważają za zgodne ze swoją powagą takie orientacje: *maunau*, *ubalawany* tylko nad królem Karolem, pochodzącym z niemieckiego domu książęcego, i wychowanym w cywilizacji zachodniej, że wobec tego wszystkie wydaje się być bezsilnym.

Wśród legitymistów a orleanistami panują obecnie nieporozumienia. Zwolennicy Chamborda sądzą, że hrabia Paryż musi wydać manifest, w którym otwarcie wystąpi jako dziedzic Henryka V., hrabia Paryż jednak, idąc za radą swych wujów i krewnych, wcale nie życzy sobie, aby go wydano z Francji, i chce spokojnie się zachować. Szczególnie ks. Aumale, który po cichu spekuluje na prezydenturę po Grey, nie chce ani słyszeć o otwartą opozycję przeciw republice. Prawdziwi legitymiści zarzucają Orleanom brak stałości zasad i energii, i ogłaszają się za innych pretendentem. I to ich oburza, że Orleani wiadomości o polepszeniu się zdrowia hr. Chamborda przyjęli z rozczarowaniem, podczas gdy ich wiadomości że mocno urodowała. W ogóle tak rzeczy stoją, że zanosi się na zerwanie stosunków.

Pełnomocnik moskiewski w Cetyni, Jonin, nie powrócił więcej do Czarnogóry, lecz uda się do Rio Janeiro. Na jego miejsce ma przyjść ks. Szachowski, zięć Katkowa. Małżeństwo obu córek ks. Nikity z księciem Bułgarskim i Piotrem Karadżordżewiczem ma być rzeczą postanowioną. Battenberg otrzyma od cara milion posaga. Książę ma być niezadowolony z rezultatu swych podróży za granicę, z wyjątkiem Moskwy.

to obejście się tak zawsze grzeczności, znacząco. Zatrzymała się na środku pokoju, i nie wiedziała nawet co powiedziała.

Artur tymczasem postąpił ku stolikowi, zarzuconemu albumami i fotografiami. Usiadł na fotelu, plecami odwrócony do Ludmiły, i nie dbał o przeglad album jakieg.

Dziewczyna stała jeszcze ciągle zdumiona na środku salonu, gdy weszła Eugenia.

Artur podbiegł na jej powitanie.

— Witam moją kuzyneczkę — zawołał wesoło — niedobra, tak długo czekać na siebie.

Eugenia witała gościa swego serdecznie jak zwykle, serdecznie może, bo i u niego widziała w powitaniu coś niezwykłego.

Zaczeli rozmowę nie nie znaczącą. Artur pochylał się ku Eugenii, i śmiał się często głośno, zdając się serdecznie.

Tymczasem Ludmiła jeszcze się nie poruszała. Patrzyła na Artura napróżno przerażona. Twarz jej okrywała bledność coraz większa, o czy zachodziły mgły.

Cadej siły woli musiała użyć, aby powstrzymać cisnące się jej pytanie: „Co to znaczy?” Patrzyła na Artura napróżno przerażona. Twarz jej okrywała bledność coraz większa, o czy zachodziły mgły.

Artur rozmawiał wciąż z Eugenią, nie zwracając uwagi na Ludmiłę. W rozmowie zmieniali przedmiot po przedmiocie.

— Kuzynka żyje prawdziwie po pensjonarsku — zaśmiał się Artur.

— A to dla czego? zapytała zagadnięta.

— Masz nawet gubernantkę — odpowiedział wciąż śmiejąc się.

— Fiu! — zaśmiała się Eugenia, uderzając go po rękę.

On ujął jej pulchną rączkę i przycisnął do

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Kraków d. 9. lipca.

Bardzo deprymujące wrażenie wywarło w miesiąc naszym doniesienie *Djuba*, zupełnie autentyczne, iż hr. Artur Potocki przyjął jako głównego plenipotentą swych rozległych dóbr p. Sieglara v. Eberswald, przeznaczając mu oprócz wszelkich wprawdę pensję ministra, w kwocie 10.000 złr.

Podczas gdy nieodżałowanej pamięci jego ojciec Adam hr. Potocki otoczył się samymi wypróbowanymi w walce o niepodległość z r. 1831, 1846 i 1863 patriotami i Sybirakami — syn oddarza swem zaufaniem osobę znaną z niebardzo przyjaźnych usposobień dla Polaków; — czyżby nie znalazł między dotychczasowymi urzędnikami odpowiedni na posadę tę kandydat?

Referat śledczy sprawy o socjalizm obją radca sądowny p. Franciszek Matyas, znany w Sączu, ząd przeniesiony został do Krakowa, jako gruntozny sędzia i szybki robotnik, nie ulega więc wątpliwości, iż sprawy przestępstw socjalistycznych z zarówną szybkością prowadzone będą jak za poprzedniego referenta, pana adjunkta dr. Sarego.

Kijów dnia 6. lipca.

Przygotowania do tegorocznej wystawy rolniczo-gospodarczej w Kijowie są już na ukończeniu. Zabudowana wystawa mają być ukończona na 15. sierpnia s. s. i składać się będą z trzech budynków: z głównego pawilonu, galerii krytej na narzędzia rolnicze i maszyny, i ze stajen na pomieszczenie koni i bydła rogatego. Prócz tego dozwolone jest urządzenie pawilonów prywatnych na własny rachunek eksponentów.

Komitet wystawy zwrócił się do zarządu dróg żelaznych południowych o zmniejszenie taryfy przewozowej dla wszelkiego rodzaju okazów. Niektóre z nich, jak droga Pastowska, na porożycie tę odpowiedział zgodnie, obniżając taryfę o 30%; przychylna odpowiedź innych jest oczekiwaną. Otrzymało również od różnych towarzystw gospodarsko-rolniczych zawiadomienie co do liczby nagród mających się przez nie udzielić eksponentom.

Nagrody te są następujące: od departamentu gospodarczego 1 złoty medal, 2 wielkie srebrne, 3 takież małe, 5 brązowych, 20 listów pochwalnych i na koniec 1 piąg Schwarzhofa jako premium wyróżnienia włościańskiego. Od cesarskiego wolno-ekonomicznego towarzystwa 1 wielki i 2 małych medali srebrnych, z których jeden specjalnie dla pszczyzlarzy, 3 medale brązowe i 3 listy pochwalne. Od moskiewskiego Tow. rolniczego 2 wielkie medale srebrne i 5 listów pochwalnych. Inne towarzystwa pospieszyły z takimiż ofertami. Nagrody rzeczowe mają być rozdzielone ze szczególnem uwzględnieniem inwentarza rolniczo-gospodarczego. Kijowskie Tow. rolnicze dysponuje do rozdania pomiędzy eksponentów: 5 złotymi medalami, 15 wielkimi srebrnymi, 30 małymi i 60 brązowymi; ilość listów pochwalnych jeszcze nieoznaczona.

Cena wejścia na wystawę ustanowioną została w następującym stosunku: po rublu w dniu pierwszego wystawy, w poniedziałki po 50 kop., w dni pozostałe przez świąt, w które wstęp wynosić będzie kop. 10., po kop. 30.

Praga czeska d. 8. lipca.

(X) Sejm królestwa Czeskiego, zwołany na dzień 5. lipca, został otwartym zwykłym swym sposobem w gmachu na Małej Stronie przemowa namiestnika hr. Krausa i marszałka ks. Lobkowicza. Przed otwarciem tegoż odbyło się nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, zaprowadzone zatem napowrót tradycyjny zwyczaj, który Niemcy, będąc u steru, zupełnie usunęli, bo zwyczajem ich było udać się z knajpy do sali

## PO WOLI MATKI.

NOVELLA  
E. ZORIANA.

(Ciąg dalszy)

— Któż mówi o takich rzeczach — odrzekła matka, jakby z wyrzutem i dodała: — Ty mnie widać nie rozumiesz, nie chcesz rozumieć. — Istotnie nie rozumieć mamy — odpowiedział zaspłony.

Nastąpiła chwila milczenia.

— Więc ci powiem otwarcie, ja sobie życzę waszego małżeństwa.

Artur patrzył na matkę długo, długo..., aż wreszcie odezwał się:

— Z tego mam, nic nie będzie.

— Ja chcę i być musi — zawołała matka gwałtownie powstając — ja chcę i być musi — powtórzyła.

Artur był niesłychanie zdziwiony. Nie rozumiał tego wcale. Matki w takim usposobieniu nie widział dotąd nigdy. Była ona dla niego łagodną, dobrą i czułą, a choć znał ją z energii w życiu, podobnego wszakże wystąpienia nie spodziewał się.

Matka chodziła po pokoju, rwąc chustkę z gniewu. Wreszcie stanęła przed Arturem i zapytała patrząc mu w oczy:

— Dlaczego?

Artur chciał matkę ułagodzić, przeprosić,

że się niewinnie stał przyczyną jej gniewu, wziął ją więc za rękę i przycisnął ją do ust.

— Bo ja, mam, kocham inną...

— Ty? — zawołała matka.

— Tak, mam.

— Kogo? — zapytała porywczo.

— Ludmiłę.

— Ja! — krzyknęła matka głosem, który Artura przeraził — ja, że żebaczka bez grosza, że dumna, sztywna dziewczyna, która żyje na łaskawym chlebie... cha, cha, cha! — zaśmiała się.

Artur stał jak skamieniały. Nie rozumiał z tego nic.

Matka uspokoiła się po chwili. Przystąpiła znowu do syna.

— Ona twoją żoną nigdy być nie może.

— Dlaczego? — zapytał Artur.

— Bo jest żebaczka, która pragnie twego majątku, imienia, a ciebie nie kocha.

— A gdyby tak było?

— Tak jest, wiem o tem i wiem zarazem, że romansuje z kim innym.

— Matko! — zawołał Artur.

— Tak jest — powtórzyła matka z mocą — mam tego dowody, a nie pozwolę, żeby imię, które ja i ty, mój synu, nosimy, miało służyć za płaszczek dla jakiejś intrygantki; nie pozwolę, aby ci wydarło imię i majątek.

Artur zakrył twarz rękami i milczał.

Po długiej chwili wyszedł, nie mówiąc nic.

Następnego dnia nie wychodził wcale.

Dziwny chaos powstał w głowie Artura.

Zachwiane nagle wiary, którą miał w tę dziewczynę, zburzyły cały porządek. Uczucie, które żywił w sercu, zdawało się zrywać na myśl o rachubie ze strony tej, u której Artur spodziewał się znaleźć miłość prawdziwą, wielką. Na

samą myśl, że oczy tej dziewczyny kłamały, burzył się. Kochał Ludmiłę, czuł to teraz bardziej niż kiedykolwiek, lecz był dumny.

Pragnął miłości, i spodziewał się ją znaleźć, ba nawet był jej pewnym — znalazł rachubę, kłamstwo i obłąd. To dziewczę, o którym on ciągle myślał, do którego tęsknił, mówiło mu o czymś o miłości, a romansowało z kim innym...

On miał być płaszczykiem, miał jej dać stanowisko, znaczenie i dostatek. A taka zdawała się skromna, taka cicha i dobra, żeby jej nikt o fałsz nie mógł posądzić.

Artur oburzał się, a czuł, że Ludmiłę kocha.

Walczyl długo.

Wreszcie zwyciężyła duma. Postanowił tej, której miał jutro wyznać miłość, okazać wdzięczność i to najwyższą, najboleśniejszą.

Postanowienie było ciężko wywalczone, ale było silne, niezłomne. Artur miał wielką się charakteru i woli.

Twarz jego, na której dotąd malowała się boleść, wypogodziła się i uspokoiła zupełnie. Zadzwoiła na służącego.

— Konia.

Zajął się swą toaletą. Dziś poświęcił jej więcej czasu niż zwykle. Ubierał się bardzo wykwintnie i starannie.

Po długich poprawiankach i przypatrywaniach się wycichał... do kuzynki Eugenii.

Jak zwykle, powitała go Ludmiła.

Dziś była wesoła niż zwykle. Artur spojrział na nią. Była nawet piękniejsza. Mruknął cicho sam do siebie: „kobietka”, i z zamyśleniem odpowiedział na jej serdeczne powitanie.

Ludmiła spojrzała ze zdziwieniem i przerażeniem prawie na Artura. Nie mogła pojąć co







Jaki się wydarzył temi dniami w tym tu zatkniętą nad Pacificiem, było pojawienie się pomiędzy nami pani Heleny Modrzejewskiej. Przybyła ona tutaj 7. maja, otoczona licznym orszakiem dobranych sobie artystów.

Przed pięciu laty, kiedy p. Modrzejewska po raz pierwszy wystąpiła tutaj w roli „Adrienne Lecouvreur”, stała się od razu ulubioną faworytką kalifornijskiej publiczności. To też zaraz w samych początkach swojego p. Modrzejewska wystąpiła w Baldwin Theater w tej samej roli. Bilety były rozkupione naprzód a sala była przepelniona z widzami. W ogólności publiczność była złożoną z najlepszej klasy naszego społeczeństwa, *elite de la société*.

W chwili ukazania się na scenie p. Modrzejewskiej, powitano ją z entuzjazmem nie do opisania. Lecz najwybitniejszy obraz prawdziwie serdecznej sympatii przedstawił się tym razem w niezliczonych wieńcach, emblematycznych girlandach, przepysanych bukietach z kwiatów, jakich tylko Kalifornia dostarczyć może o tej porze roku, a które apyły się gradem po każdym akcie, niemal po każdej scenie, i tak, że można było rzec, iż nasza artystka była niemi literalnie zasypiana. A trzeba tu także zaznaczyć, że pani Modrzejewska grała tym razem daleko z większą odwagą, z większą pewnością sukcesu, z większym zaufaniem w samą siebie, a nade wszystko z większym już obnażeniem się z angielską sceną, i z większą łatwością w wysłowieniu się, bez doziemskiego akcentu, za który ją krytykowano w samych początkach.

Jednym słowem p. Modrzejewska stała się już nietylko ulubioną faworytką w Ameryce, ale można śmiało powiedzieć, że podbiła ona już Amerykanów swoim geniuszem a zarazem swoją skromnością, swoją elegancją, swoimi wdziękami, swoją słodką niewieścią. Są to przymioty, jakie bardzo rzadko dają się spotykać połączone w jednej osobie, szczególnie pomiędzy tutejszymi kobietami, a p. Modrzejewska w oczach Amerykanów, a mianowicie Amerykanek, uważana jest za coś więcej jak aktorkę. Zwykle mawiają o niej: „There is a good woman possessed of genius. Oto pocziwa kobieta, obdarzona geniuszem!”

W innych rolach jako to w Rozalindzie z Szekspirańskiej komedji „As you like it”, „Camille”, „Frou-Frou” itd., w których występowała w ciągu trzech tygodni, wywoływała entuzjazm i uwielbienie ze strony publiczności. Szczególniej w roli „Maria Stuart” i w dzień jej benefitu (d. 2. czerwca) w roli Julietty (Romeo i Julietta) taki był współdział publiczności i taki natłok, że ciężko było się doczekać do miejsca.

Dnia 4. b. m. p. M. wyjechała w głąb kraju, na tak zwany „tour” artystyczny, a po występach w San Jose, Sacramento, Denver City (w państwie Colorado) i t. d. ma ona powrócić jeszcze do Kalifornii, ale tym razem, jak to sama mówiła, li tylko już na odpoczynek; życzeniem jej bowiem jest, spędzić parę miesięcy na zwiedzaniu przeczudnej okolicy i miejsc uroczych Kalifornii a narecznie jakoś tam, zamiarem jej jest powrócić już nie zawsze do Europy i tam stać się osiedlić. Zna ona pewnie podczas swoich ekskursji w Kalifornii nie omieszka ona odwiedzić swojej dawną fermę w Anaheim w powiecie Los Angeles, o kilkasie mil od San Francisco na południe położoną, a gdzie sześć lat temu, „znudzona bliznem światowym”, podziła się szczęśliwie tak zwane życie sielankowe. — P. Modrzejewska zdradziła. „Urodziłam się aktorką i nią już zginać muszę”, wykrzyknęła przybywszy z tamtąd do San Francisco na początku roku 1877, i dotąd nie pozostaje.

Ale przed odjazdem jej z tamtąd, dnia 3. czerwca w niedzielę o godz. 6. wieczorem, zupełnie gronko zaproszonych rodzaków zgromadziło się w „Maison doré”, jednej z pierwszorzędnych restauracji, i kady z nas poczytywał sobie za wielką przyjemność i zaszczyt być gościem uwielbionej naszej rodaczki. Podczas wędrowań wzniesiono toast za zdrowie p. Heleny i jej małżonka, na który p. Chłapowski odpowiedział w kilku wyrazach. Resztę wieczora spędzono na rozmowach i wspomnieniach z dawnych czasów w pórkoń najserdeczniejszych objawów weselności i zadowolenia.

Nazajutrz towarzystwo Polaków w Kalifornii obdarzone zostało pięknymi fotografiami pani Heleny i jej małżonka z jej własnej ręki, co łącznie z piękną biblioteką złożoną z cenniejszych pism naszej literatury, którą nas obdarzyła już przed laty, będzie stanowił wieczną pamiątkę dla naszego towarzystwa.

Pod koniec jej występów w San Francisco miało sposobność rozmawiać dość długo z reżyserem jej trupy.

— „No, jakie też powiódło się p. M. na wschodzie?” zapytałem.

— „First rate! P. M. może sobie tym razem pozwolić, jej sukces ten sezon był nadzwyczaj pomyślny. Według jej nakładów z p. S. impresario, pobierała ona 30 od set przychodów brutto każdego wieczora. (NB. wszystkie ekspensy jej zapłacone.) Podczas jej engagement w „Booth Theater”, przy stałej zapłacie daleko więcej zyskiwała. Były takie tygodnie, w których zebrała około 11 lub 10.000 dolarów w jeden tydzień; — ztąd w przecięciu jej udział indywidualny wynosił do 3000 dolarów. Występowała przez trzydzieści tygodni, wzięwszy więc w przecięciu się tylko po 2000 na tydzień, to do dochodu wyniosła najmniej 60.000 dol. Tutaj w San Francisco w pierwszych dwóch tygodniach zebrała w kasie 15.000 dolarów, z czego dostała się p. M. pięć tysięcy”.

Pani Modrzejewska przybywszy do Ameryki tym razem wywładała w Nowym Jorku d. 22. września z. r. i przez cały ten przeciąg czasu aż do swojego przybycia do San Francisco prawie bez ustanku występowała w główniejszych metropolach naszej Unii, jak np. w Nowym Jorku, w Bostonie, w Filadelfii, w Waszyngtonie, w Chicago i t. d., a wszędzie z jak największym powodzeniem.

— Z pod Jasta 9. lipca. Paweł Kutona karciarz z Lipnicy dolnej ochronił się podczas drogi przed burzą w Jablonicy, w domu właściciela Bieliniowskiego. Los chciał, że w ten właśnie uderzył piorun, który zabił Kutona na miejscu, poraził Bieliniowskiego, i zapalił chatę. W chacie znajdowało się jeszcze dwoje małych dzieci, synek zabitego Kutony, dziecko Bieliniowskiego w kołysce, tudzież dwunastoletni chłopak Józef Bieliniowski, który wśród tak okropnej sytuacji nie stracił przytomności. Wybiegł on naprzód małe dzieci z kołyską z palącej się chaty, potem ona wybiegła, następnie wyprowadził trzy saski bydy, wreszcie jeszcze raz okoczył do palącej się komory, aby zabrać co kosztowniejszego. Wszystkiego tego dokonał bez niczyjej pomocy. Rządka w istocie przytomność umysłu i odwaga u wiejskiego chłopaka.

— Zauważ. Przed urzędem gminnym naszego miasteczka powieła chorągiew wystawiona każdego targu raz w tygodniu odbywającego się, jako znak umocownej i publikowanej uchwały tutejszego urzędu gminnego, że żydom wzbroniono bądź dla siebie bądź na handel do godziny 9. kupować —

ale czy to prawda — szanowny czytelnik sam odpowie.

Zdy rozbestwione chciwością, zysku rozsypią się po ulicach na przedmieściach bandami, jakby korsarze napadają na biednych wsiaków, jak co dzień mam sposobność przypatrzeć się temu rabunkowi, wydzierając przymusowo na sprzedaż niesione jarzyny, poziomki i t. p. wiktualy, zabrawszy takowe uganiją po domach z temże wydarto pokretywanem kupnem, dopóki nie sprzedadzą z dobrym zyskiem w którym z domów, a biedny właścicielin chłodzi ulicę i zagłada za swym kupcem, jak kura będąc matką kaczek pływających na strumieniu, dopiero dzieli się z właścicielem sprzedanych towarów, a jaką część dostał ze sprzedaży to zależało od charakteru kupca żyda.

Tak starozakonny nie mając centa przy sobie wychodząc rano na nieczyste kupno, przynosi wiecór dość zarobionego raczej zabrawanego grosza. Żądaniem by było, żeby szan. Zwierzchność gminna łańcucha trochę energiczniej sterowała policją przeciw takim obywatelom łańcucha jak jeden z żydowskich takich obywateli, który kilkakrotnie za zbrodnię był na więzieniu skazany.

— Z pod Husiatyna. Od półtora miesiąca mieszkam na wsi, gazet nie czytuję, urykowo tylko dochodzą mnie niektóre wiadomości.

Na wieś ruski do Lwowa wyjechało z tutejszej okolicy kilku księży, zabrali ze sobą pod dwóch chłopów; ci ostatni zapytani nad czem radzono, powiedzieli: nad biedą z powodu panów i nad zniesieniem Rad powiatowych; ksiądz zaś twierdził, iż istotnie podano do rządu petycję o zniesienie Rad powiatowych.

Księża moskalfie balamucą ruskich chłopów, lecz ja tu widzę i naocznie się przekonuję, iż szczerze i przychylnie postępowanie na lud ruski dobre wywiera skutki; gdyby tylko tym ludem szczerze chcieli się zatrudniać — ale oż, tak się nie dzieje, i tak np. przy wykupie gruntów pod kolej w tutejszej okolicy chłopów dolegliwie skrzywdzono. Szlachcizie zapłaceno podług prawdziwej wartości, a chłopom ceny zniżono.

Czyż to nie Rada powiatowa powinna się o nich upominać? Ale te Rady jakoś tu opieszale. — Pewien tutejszy obywatel zaproszony do Wydziału Rady, odmówił, jak twierdzi, ażeby na przyszłość nie kompromitować się ich bezczynnością.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Ciągle, a często ulewne deszcze w drugiej połowie zeszłego miesiąca przeszkadzały dotkliwie robotom w polu, mianowicie podgartywania kartofli, pielieniu buraków i kukurudzy; głównie zaś sianokosom. Przytem powtarzające się w tej samej porze grady, wyrządziły wiele szkody w różnych okolicach. Najbardziej dotknięty niemi był powiat horodeński, gdzie przez dwa tygodnie powtarzały się codziennie burze, przeplatane gradami, gżienieniami nieszkodliwymi, ale po większej części działającymi szkody są olbrzymie, mianowicie w Probabini, Serafince, Jasionowie, Gluszkowie, Stecowej, Targowicy, Rakowcu. Czego grad nie wyrbił, to wygłębił przytłoczone burzami. W powiecie borszczowskim, mianowicie w samym Borszczowie i Jezierzianach, grad wielką szkodę wyrządził, zwłaszcza w roślinach okopowych. Niemniej dotknięty niemi powiat zabarski i cieszanowski.

Dnia 17. czerwca grad zniszczył plony w okolicy Birczy, w Trzcińcu, Rostocze, częściowo w Graziwoju, Jurazkowie i na całej przestrzeni po Dobromili i Nizankowie. Prócz gradu ulewa gwałtowna ogromne szkody poczyniła. Rzeki wylały, mosty pozrywawszy; powódź uniósła tartaki i zalała na kilka godzin całą okolicę. Na Wiarze woda doszła do wysokości tej samej co w roku 1864 podczas wielkiej powodzi. Szkody mnóstwo. Tegoż dnia był grad, ale już nieszkodliwy w okolicy Żurawna. Nazajutrz ulewa z gradem była pomiędzy Budzanowem a Czortkowem, w Polowcach, Panszówce, i Dzurynie, ale szkody znacznej nie wyrządziła. Dnia 19. czerwca nawiedził grad okolice Radziechowa, Środopole, ale największą i najszerszą pas kraju obejmującą, spadł grad dnia 20. czerwca i zniszczył prawie zupełnie plon całej w okolicach Rudek, Gródka, Lwowa, Maszany, w Malczycach, Suchowoli, Stawczanach, Basiołowie, zład posunął się na Krasne, Gliniany, Złoczów, ku Zbaranowi; zasnigawszy lewem skrzydłem Przemyślowek pod Kulikowem, gdzie był już słaby z deszczem, więc szkody nie zrobił. Prawem skrzydłem grad ten zasięgął okolice Buczacza i wiele spustoszenia uczynił w powiecie horodeńskim, gdzie się powtórzył nazajutrz dnia 30. czerwca; był w Łanieny, zład poszedł ku Delatynowi, gdzie był tylko w Zarczcu.

Przystępujemy do skreślenia stanu poszczególnych ziemioplodów.

O rzepaku niema co mówić. Gdzie jest wszędzie zły. Najwięcej zaś przetrano go, mianowicie na całym Podolu, koło Czortkowa, Budzanowa, Buczacza, Kopyczyńce, Chorostkowa. W niektórych okolicach w miejsce przetrzanego rzepaku posiano ryż na wiosnę.

Pszenica w ogóle średnia. Gdzieniedzie, jak np. pod Kulikowem, całkiem chybiła. Na gruntach niskich, gdzie było więcej śniegu w zimie, poprawiła się znacznie ostatnimi czasami i tam spodziewać się można dorodnego ziarła i dobrych omiotów. Wyrbna pszenica ma być w okolicy Toporowa i Łopatyna, koło Oleszy w powiecie cieszanowskim i koło Sieniawy. O dobrym stanie pszenicy donoszą też z Sanieckiego, z okolic Dubiecka, Iskania, Leszczowatej, Ustrzyk dolnych, Birczy, Brzozowa, Chyrowa i Rozdolu. Z okolicy Narola uskarżają się na niesłychane mnóstwo pędraków, niszczących nietylko pszenicę, ale i inne zboża. Toż samo donoszą z powiatu borszczowskiego.

Żyta wczesne już okwitły. Po większej części są średnie, podobnie jak pszenica; a na gruntach wyższej położonych wcale złe. Wiele przetrano pod breckę. Żyta są dobre w Sanockiem, koło Brzozowa, w Przemyślim, koło Nizankowie, koło Chyrowa, pod Lwowem koło Dawidowa, Rozdolu, pomiędzy Chodorowem a Bóbrką, w Złoczowskiem w okolicach Kniża, Glinian, około Zbarsza, Budzanowa, Czortkowa, Halicza.

Jęczmienia przez posuchę i słoty naprzemian wiele uciierpiały; zwłaszcza na Podolu, zółkły i zradły. Przytem w wielu okolicach robotwo bardzo rozmożone, podgrzyza korzenie i wiele szkody w jeźmionach wyrządza, mianowicie koło Cieszanowa, Narola, pod Lwowem i w powiecie borszczowskim.

Owasy bardzo piękne; pora dżdżysta posłużyła im.

Groch wszędzie dobry. Miejscami bardzo piękny. Buja i obfity plon zapowiada. Bób, bobik, wyka to samo. Hreczka wczesna już kwitnie, lecz rzadka

trzymać się przy ziemi. W ogóle hreczki są dobre z małym wyjątkiem. Późne mizerne.

Kukurudza wszędzie piękna, lecz bardzo chwałastami zarasta, a przy ciągłych słotach i braku robotnika obróbić jej należy nie można. W powiecie horodeńskim wyrbna.

Konieczna wszędzie średnia; z wyjątkiem okolic Złoczowa, Delatyna i Łanczyna, gdzie konieczny zachowały się piękne. W powiecie zbarskim także poprawiły się znacznie po deszczach. W ogóle konieczny zbiór w tym roku niepomyślny. Wiele przetrano i posiano natomiast owies z wyjątkiem co pozostała, słoty zachowały na pokosach i zepsuły. Przy ciągłych deszczach kłosa spóźniona, więc i na pniu przestają.

Mięsanki przeważnie dobre.

Len i konopie także.

Kartofle dotąd dobrze wyglądają; lecz skutkiem ciągłych deszczów mocno zarosły chwastami, a przy trudności dostanie robotnika, obróbenie bardzo zwolna postępuje. W wielu miejscach teraz dopiero podgartywać zaczęto; przedtem albowiem z powodu rozmożonego gruntu, zabrać się do tego nie było można.

O burakach tożsamo da się powiedzieć co o kartoflach. Słoty plewić i obróbić nie dozwalały. Kapusta piękna.

Chmiel bardzo piękny i bujny, zapowiada plon bardzo pomyślny. W wielu wszakże miejscach grad zniszczył najpiękniejsze chmielniki ze szczytów. Siana podobnie jak konieczny, wiele zgnilo i przepadło na pokosach. Czternastodniowa słota zabrać nie dozwoliła. Nadbrzeżne łąki dłuższy czas stały pod wodą. Szkody wielkie, tak iż pomimo że porost traw na łąkach był gęsty i bujny, paszy z pierwszego pokosu nie będzie wiele.

Sady zrodziły; ale owoc późno dojrzewa.

Ziarnowych owoców jest obficie, pestkowych mniej. O robotnika wszędzie bardzo trudno, z powodu nawału roboty; albowiem zeszły się razem sianokosy, podgartywanie kartofli, plewienie buraków, kapusty i ogroduwiny, tudzież wywóz i przewożenie obornika.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczekspedycytorów i poczekspedycytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc czerwiec 1883 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.966-88	727-83
Pozyczki na skrypta i weksle	4.148-63	14.526-21
Procenta	415-99	—
Fundusz rezerwowy	2.003-—	—
Koszta administracji	9-76	593-28
Zysk z roku 1882	16-89	—
Zaległe procenta za rok 1882	236-65	357-—
Fundusz pensyjny	70-—	200-77
Lokacja własna	—	1.220-20
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	—
Zaliczka na koszty procesowe	—	167-84
Złożone kwoty na podróże delegatów do Wiednia	109-75	129-75
Gotówka z końcem czerwca 1883 r.	—	64-67
Razem	17.977-55	17.977-55

Obrót kasowy 35.955 złr. 10 ct.

Azienda austro-francuskie Towarzystwo ubezpieczenia rent i kapitałów na życie ludzkie wypłaca obecnie rezultaty, osiągnięte w spółkach spadkobierczych portfeli, przyjętego przez rzeczono Towarzystwo od tryesteńskiej Azjendy i ojczystego Banku. Przyrost w porównaniu z poprzednim okresem, przyjętych od „Ojczystego Banku” wynosi jeżeli się za podstawę rachunku weźmie zwykłe obliczenie procentów — 6%, jeżeli zaś odsetki od odsetek 5%; — można go więc nazwać pomyślnym, zwłaszcza jeżeli się zważy, jakże fluktuację przebywał targ pieniężny, oraz obecne obniżenie procentowej stopy. W kraju naszym przyzyskującym do wysokich niemal lichwiarskich procentów, wydać się może wynik ten niemożliwym niedostatecznym. Atoli wzięt tu należy za podstawę nie lokalne stosunki, lecz międzynarodową stopę procentową, która o wiele est niższą i około 3%, wynosi, dalej tę okoliczność, iż kapitał nie od razu lecz częściowo rocznemi, półrocznemi i ćwierćrocznemi ratami wpłaconym został, i że w spółkach spadkobierczych, które zawsze pod własnym zarządem członków zostawały, nie był kapitał nigdy narazem na niebezpieczeństwo. Pamiętać o tem zawsze należy, że nie wysoka fruktyfikacja, lecz bezpieczeństwo kapitału stanowi korzystną jego lokację, i że stromem przy niskiej obecnie stopie procentowej głównie na tem zależeć powinno, aby kapitały ich nie były na szwank narazone, na co się jednakże zawsze naraża ów, który jedynie wysoka fruktyfikacja swych pieniędzy ma na oku.

Wiedeń dnia 9. lipca. Na dzisiejszy targ przyprowadzono wółów galicyjskich i bukowinich 1831, węgierskich 2127, niemieckich 256 — razem 3714. Galicyjskie wóły 59 do 62 zł; 50 wyborone — zł; — węgierskie 58, 59 do 61 złr. — ct.; — wyborone 62 do 63 złr. 50 ct.; — niemieckie 58 do 63 złr. za 100 kilo męsa.

Z powodu większego spędu, ceny spadły o 50 ct. do 1 zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Ze spraw bieżących zasługuje na uwagę kwestja wychodźców irlandzkich do Ameryki. Z powodu panującej nędzy, domy pracy i przytulni są przepelnione; rząd więc wysłał za morze wszystkich tych, którzy nie mają żadnych środków utrzymania. Wygodny to sposób rządzenia krajem, zrzucającym na właścicieli ziemi i zle prawodawstwo; ale rząd Stanów Zjednoczonych, nie mając chęci zmieniać miast amerykańskich w angielski szpital, zaprotestował przeciw wysłaniu irlandzkich żebraków na brzegi amerykańskie. Zanim lord Granville zdołał odpowiedzieć na ów protest, minister spraw wewnętrznych w Waszyngtonie rozporządził, aby wszyscy podróżni Irlandczy, przybywający do portów bez sposobów utrzymania, zostali odsłani do Europy kosztem parowca, który ich przywiózł.

Praga d. 11. lipca. (Pryw.) W Wysokiem Mycie wybrany został do sejmiku młodoczech Tuma (redaktor *Nar. Listów*); kandydat komitetu centralnego dr. Gabler upadł.

Lubiana d. 10. lipca. (Pryw.) Miasta ustrojone na przybycie cesarza przeważnie w trójbrawne chorągwie słowiańskie (biało-czerwono-niebieskie); na ulicach ruch niesłychany; napływ obcych niezmierny. Od stacji kolejowej Steinbruck, są na bramach tryumfalnych i innych miejscach, napisy prawie same tylko słowiańskie.

Dzisiaj o godz. 6. wieczór przybył hr. Hohenwart; na kolej przybył po niego prezydent krajowy hr. Winkler. Jutro o godz. pół do drugiej popołudniu przybędzie tu deputacja kroacka pod przewodnictwem kardynała Michajlo-

wicza i bana. Kardynał przybędzie osobnym pociągami, a z nim delegacja od rozmaitych towarzystw kroackich. Deputację kroacką powita na dworcu Wydział krajowy.

Lubiana d. 10. lipca. (Pryw.) Miasta Lubiana i Gurfeld (także w Krainie) wybrały dzisiaj hr. Taaffego na obywatela honorowego. Rada miasta Gurfeld motywowała swoją uchwałę niewygasią nigdy wdzięczności za szlachetne usiłowania ministra - prezydenta około spowolnienia miru, pojednania i zgody między obecnymi antagonistami narodowymi i politycznymi; tudzież w uznaniu jego staro-austriackiego patriotyzmu i oddzielenia w jego rodzio od wieków ofiarności dla ojczyzny; wreszcie, aby mu choć cokolwiek wynagrodzić te wszystkie cierpienia, które ponosi, mimo że słusznej sprawie przewodzi.

Wiedeń d. 11. lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił krótko nową organizację inżynierji, sztabu inżynierskiego i pułku pionierów, wraz z organizacją utworzonego pułku kolejowego i telegraficznego.

Wiedeń d. 11. lipca. Trybunał państwowy odrzucił zażalenie Schönerera z powodu naruszenia tajemnicy listowej.

Berlin d. 11. lipca. Przed południem odwiedził arcysk. Karol Ludwik szpital cesarszego Augusta, poczem udał się do Poczdamu do następce tronu, gdzie przez obiad pozostanie. Wiecór wyjadzie na Düsseldorf, gdzie go małżonka oczekuje, do Amsterdamu.

Paryż d. 11. lipca. Na interpelację odpowiedzi minister spraw zagranicznych: Nasze siły wojenne w Tonkinie są wystarczające. W razie niespodzianych kłopotów zostanie Izba zwołana. Tu-Duc jest obecnie nieprzyjacielem Francji. Rokowania kieruje komisarz cywilny Harmand. Zdobywiec Annamu nie jest zamierzone. Stosunki z Chinami są pokojowe. Rokowania o zawarciu traktatu względem szanowania obopólnych granic zapewne się powiedzą.

Cassagnac uderza gwałtownie na rząd i zarzuca Ferrymu nieczciwość, za co zostaje czasowo z Izby wykluczonym. Poczem Izba 371 głosami przeciw 82 przyjmuje rezolucję, wyrażającą zaufanie w zdeterminowaną i rozstrpaną politykę rządu.

Pogłoska, jakoby pewien podróżny z Konstantynopola zasłabł tu na cholera, niema podstawy.

Inspruk d. 11. lipca. W sejmie odczytał marszałek deklarację większości sejmowej w sprawie jednoci wiary — przeciw czemu Wildauer zaprotestował w imieniu lewicy i winił koszt deklaracji. Po długiej rozprawie przyjęto wniosek Blaasa celem znyskania od rządu ulg w podatku domowym przez zmianę ustawy o tym podatku.

Petersburg d. 11. lipca. W pobliżu stacji kolejowej Wochów aresztowano indywiduum, za którym oddawna śledzono a wielce podejrzanem o wszczynanie ostatnich wielkich pożarów w magazynach siana, tudzież kilku znacznych pożarów w sąsiednich guberniach.

Aleksandra d. 11. lipca. Według doniesienia Biura Reutersa, zmarło na cholera od niedzieli wieczór w Damiecie 52, w Mansurah 87, w Samaud 17, w Szymbinie 2 osoby.

Said bej Chadil skazany został na siedm lat do ciężkich robót w Suakim (nad Czerwonym morzem).

Nyregyhaza d. 11. lipca. Żuranyi jasno i stanowczo uznają, że na stopie trupa widział nadępanie przez krowę. Niektóre ustępy tego zeznania irytują dr. Traitterla, który był przy pierwszej obdukcji.

Sauerbrunn (koło Rohicz w Styrii południowej) d. 11. lipca. Podróż cesarza od Mariborza wzdłuż dolnej Styrii była nieprzerwanym pochodem tryumfalnym. Wszędzie było powitanie równie entuzjastyczne; niemieckie „Hoch!” mieszało się z słowiańskiem „Zivio!” Wszędzie były bramy tryumfalne, chorągwie w barwach cesarskich i krajowych, lojalne napisy i t. p. Do Sauerbrunn przybył cesarz po godz. 7. wieczór. Przyjęcie było zdumiewająco piękne. Illuminacja miejsca kąpielowego i wzgórz wypadła świetnie.

Mariborz d. 10. lipca. Dzisiaj o godz. pół do szóstej rano odbył cesarz przegląd tutejszej załogi, i kazał odbywać wszelkie ćwiczenia. Ousłonięcie pomnika admirała Tegetthoffa (zwycięcy pod Lissą) odbyło się w obecności cesarza i jego orszaku, tudzież wielu oficerów marynarki pod przewodnictwem admirała Sternbecka i Henriqueza.

Salgou d. 11. lipca. Czarna chorągiew w 4.000 ludzi zagraża Namdinal. W Sontay skoncentrowanych jest 10.000 wojska, które się okopuje. Tu-Duc ciężko zachorował.

Kronstadt d. 11. lipca. Car i caryca byli na rewii floty, złożonej z dziesięciu okrętów.

London d. 11. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Rząd oświadcza, że kwarantanna okazała się w r. 1832. Bez skutku przeciw zawleczeniu cholery, dlatego więc obecnie nie myśli zaprowadzać kwarantanny, tylko lekarskie oględziny i dezynfekcję podejrzanych okrętów. Okręta z Indji, płynące kanałem Sueskim bez wstępiania do zapowietrzonych portów, nie są podejrzanymi; tożsamo okręta z Aleksandrii, gdzie był tylko jeden wypadek cholery, nie są podejrzanymi, albowiem długo są w drodze, chyba żeby na ich pokładzie kto zachorował na cholera. Rząd nie otrzymał żadnego doniesienia o wybuchu cholery w Chinach.

Childers zawiadamia, że w prawdopodobnym razie zawarcia dzisiaj tymczasowej umowy co do drugiego kanału Suezkiego, rząd już jutro Izbie zakomunikuje.

Izba przyjęła, mimo oporu rządu, wniosek, zakazujący przywozu bydła z takich krajów, które nie dają dostatecznej poręki przeciw zawleczeniu zarazy na bydło.

W Izbie lordów oświadczył Granville: Rząd francuski i angielski znają w zupełności układy, że ani Anglia ani Francja nie będą interweniowały w Nowych Hebrydach (w Australii).

Komisja, złożona z członków obu Izb, oświadczyła się 6 głosami przeciw 4 przeciw budowie tunelu pod kanałem Kaletańskim.

Przyjechali d. 11. lipca 1883. Hotel ZORRA: W. Ustrzycki z Czelatyna, L. Lipke ze Zborowa, M. Drohojowski z Czorsztyna, S. i E. Oczasalski z Rusztyn, S. Drohojowski z Czorsztyna, I. Collini z Mediolanu.

Hotel ANGIELSKI: E. Brodzki z Borek małych, T. Łohński z Tarnopola, A. Krausz z Podhaje, H. Ryłski z Działowa, G. Kamiński z Chodorowa, B. Boniecki z Domaszowa.

Hotel EUROPEJSKI: K. Zaleski z Roszji, I. Czakowski z Bóbrki, I. Bozsek z Wiednia, I. Saffr z Tarnopola, H. Ranne z Wiednia, I. Kwieciński z Góry ropczyckiej, S. Knopf z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: A. Domaszewicz z Paryża, R. Lisowski ze Stanisławowa, A. Pruski z Roszji, W. Spalond z Gologór, I. Pierchala z Uszkowie, Roth z Kamionki strum.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przyjeżdża do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór pociąg osobowy o godz. 11 min. 40 przed południem pociąg mieszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 3 min. 54 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOJCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 31 rano i o godz. 8 min. 49 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOJCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 15 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godz. 8 min 30 i pociąg osobowy, wieczór godz. 7 min. 35 pociąg mieszany, i o godz. 3 min. 11 po południu pociąg lokalny Szc. rze-Lwów.

Odechodzi z Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mieszany, i o godz. 6 min. 55 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOJCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOJCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 10 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg miesz.

Do STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg osobowy, i o godz. 11 min. 30 przed północą pociąg lokalny Lwów-Szostacz.

## KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, data 10. lipca 1883

godzina	1. minut	45	po południu.
Alpiny	64.—		Weg. akcje kr. 295.50
Anglo-Austr.	109.—		Unionsbank 114.83
Kolej Kar. Lad.	297.25		Nordbahn 270.60
Kolej Polud.	158.—		Kolej Alfeld. 169.50
Kolej pafa. Elsb.	328.—		Kolej lw.-czarna. 169.75
Weg. Nordost.	158.—		Wied. Communal 122.50
Weg. obl. p. st.	98.75		Elbetal 221.—
Kolej siedmiogr.	109.90		Wly tureckie 24.80
Zi. rent. weg. 4 1/2.	88.80		Bankverein 107.10
Ros. rubel. pap. 1.16 1/2			Losy węgier. 114.80
Galic. indemn.	99.—		Marki niemiec. —



